Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 40. września 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spk. Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 1500 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 10000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Potrzeby młodzieży podhalańskiej.

W poprzednim artykule pisaliśmy o potrzebach młodzieży szkolnej, zwłaszcza tej, która uczy się w zakładach średnich poza domem rodzicielskim. Dziś parę słów chciałbym napisać o potrzebach młodzieży podhalańskiej, która już do szkół nie uczęszcza i pozostaje w domu rodzicielskim. Może te kilka uwag pobudzi oświeceńszych i mądrych ludzi w każdej wsi do zastanowienia się nad bardzo przykrą sprawą naszej młodzieży.

Wiemy wszyscy, że człowieka kształci przedewszystkiem nie szkoła, tylko życie i źleby było, gdyby kształcić miała sama tylko szkoła. Nawet ci, którzy pokończyli wyższe szkoły przyznają, że życie więcej ich nauczyło niż szkoła, która tylko przygotowała ich lepiej do tej najtrudniejszej nauki życia. Ci, którzy spędzili parę lat w Ameryce, wiedzą dobrze, ile to ich nauczyło to trudne życie w obcym kraju. Ale nawet ci, którzy życie spędzili w swojej wiosce, nie wyglądając poza nią, ileżto skorzystali z nauki życia, które nie stoi w miejscu, tylko sama wciska się wszędzie i narzuca ludziom nieznane przedtem potrzeby. Chwalcy tych czasów, „co to były za naszych ojców i dziadków", piorunujący przeciw nowym wymysłom — nie chcieliby wrócić do wszelkich urządzeń pradziadków, jeździć po wyboistych drogach, sprowadzać towary końmi, nie mieć po domach kominów, wyrzec się tysiąca wygód, które przyniósł z sobą rozwój życia i szerzenie się cywilizacji.

Jeżeli wszyscy tak łatwo przyzwyczajają się do wygód materjalnych i przyjmują je chętnie, to wstyd doprawdy, że w zakresie życia i wygód duchowych chcą pozostać przy czasach pradziadków. Takie dążenia starszych ludzi we wsi wydają swoje owoce. Młodzież, odstraszana od książki i rozrywki umysłowej, dziczeje i to tem więcej, że wielka wojna temu zdziczeniu sprzyjała. Młodzież, wyszedłszy ze szkoły i nie dostając już potem żadnej książki do ręki, szuka sobie innych rozrywek dostępnych łatwo, a więc karczmy, pijatyki, bójek, potajemnych stosunków z dziewczętami, zapomina łatwo wszystkiego, czego nauczyła się w szkole, nawet czytania. Niejeden narzeka, że na świecie dzieje się coraz gorzej, że młodzież dzisiejsza gorsza niż dawniej i szuka winowajców wszędzie, tylko nie tam, gdzie są oni naprawdę. Tę ostrą prawdę trzeba bez ogródek powiedzieć: największymi winowajcami są rodzice tej młodzieży, a zwłaszcza ci, co wodzą rej po gminach, zasiadają w radach gminnych i t. p.

Dajcie młodzieży godziwe rozrywki, a nie będzie szukała niegodziwych. Gdy w każdej wsi dom ludowy wyruguje karczmę, bibljoteczka i uczciwe pisma szynkownianą szafę z butelkami wódki, chór ludowy zastąpi karczemne piosenki i pijackie wycia, a przedstawienia zajmą miejsce scha-

dzek wieczornych po zapłociach i za stodołami, wtedy młodzież będzie pamiętała naukę szkolną czytania i pisania, z książek uczciwych, a nie spełnego kieliszka wyczyta naukę życia, jak je można zrobić i jak gdzieindziej robią je lepszem i piękniej szem, a wreszcie będzie miała moralną i przyzwoitą rozrywkę w śpiewie i przedstawieniach.

Na to wszystko stać wieś podhalańską; każda niemal ma las gminny i zbudowanie domu ludowego przyjdzie bez trudu i wielkich kosztów, o bibljoteczki można się wcale łatwo postarać przez towarzystwa oświatowe, w każdej wsi jest nauczyciel lub nauczycielka, którzy chętnie się wezmą do tej pracy, jeżeli za nią mogą się spodziewać wdzięczności, a nie urągań i dzikich pretensyj rodziców jak dotychczas.

Trzeba tylko chcieć i nie zrażać się krzykami głupców lub niegodziwców. A więc do pracy, do ratowania najcenniejszego skarbu t. j. naszej młodzieży, wszyscy ludzie mądrzy i dobrej woli na Podhalu!

Nasze Kresy.

Polska, Ojczyzna nasza jest krajem o granicach otwartych prawie ze wszystkich stron. A, że jej łany żyzne, jej bogactwa wielkie, a siła prawie zawsze słabą była, dlatego w te granice wciskali się zawsze jej sąsiedzi łakomi na cudze dobro. I stąd to poszło, że gdy Polska zmartwychwstała, a wszystkie swe granice musiała starać zażarty bój jużto krwawy, jużto dyplomatyczny i do dziś toczy go jeszcze z zachłannymi na nasze dobro Czechami o polską Jaworzynę. I krwią swych żołnierzy i ofiarami całego narodu musiała wyznaczać swe granice. Ale dzięki Bogu krew i ofiary nie poszły na marne, bój prawie wszędzie wypadł pomyślnie. Orzeł polski szeroko rozpostarł swe skrzydła. Jakąż tedy opieką Rządu i całego narodu winny być otoczone te kresy, jeżeli one tak drogo nas kosztują! Jak powinien się starać cały kraj, by na tych kresach umacniać polskość, by na nich ogień miłości ku Polsce rozpalić, ogień przez który nie byłoby przyjścia dla wroga ku sercu Ojczyzny, ogień któryby ogrzewał i oświecał serca tych Polaków, którzy mieli nieszczęście pozostać poza kordonem granicznym, by ich ku Polsce przyciągał.

A tymczasem, niestety, wciąż słyszymy skargi, że na kresach źle się dzieje, że kresy są zaniedbane przez Rząd i przez społeczeństwo. Źle podobno słychać na kresach wschodnich, gdzie podobno często Polacy sieją nienawiść ku Polsce, nie zawsze dobrze słychać na kresach zachodnich a niestety, nie lepiej na kresach południowych, na Orawie i Spiszu, które nas tutaj szczególnie interesują.

Na tych kresach, niestety, przegrywaliśmy wszędzie i zawsze. Cały szmat ziemi czysto pol-

Prof. Jan Piętka.

Uprzemysłowienie Podhala.

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe Podhalan w Chochołowie w dniu 12 sierpnia 1923)

(Dokończenie)

A jednak trzebaby koniecznie i pragniemy tego, aby ten przemysł kilimowy, który zaprowadzamy i który chcemy uczynić przemysłem ludowym, rodzinnym, na całym Podhalu rozpowszechnionym — miał odrębny charakter góralski — miał styl tutejszy, po którym nasze kilimy wszędzie byłyby rozpoznawane i od innych odróżniane.

Próby od dawna robione zastosowania na kilimach ornamentów zakopiańskich, (które tak znakomicie nadają się do przemysłu drzewnego) nie doprowadziły dotąd i nie doprowadzą nigdy do wytworzenia zakopiańskiego stylu w kilimach. Choćbyśmy utkali na jednym kilimie wszystkie gwiazdy i parzenice i leluje i osty — to ten kilim nie będzie stylowy — i co gorsza, nie będzie piękny, bo nie będzie w nim prawdy, t. j. zgody materjału z techniką i ornamentem.

Jakaż tedy droga prowadzi do celu?

Przedewszystkiem żaden styl nie wytwarza się na poczekaniu, na zamówienie, z dziś na jutro. Jest to praca długa i powolna, czasem praca całych pokoleń. Nie zakładamy więc odrazu gotowego stylu, ale będziemy dążyć do niego stopniowo i powoli. Na razie zadowolimy się tem, że nasze kilimy będą naprawdę piękne i doskonale technicznie wykonane. Tem zyskamy dobrą markę i pobijemy konkurencję. Początek zrobiliśmy Chwała Bogu dobry. Nasze kilimy podobają się bardzo, są wprost rozchwytywane, jeszcze czasem z warsztatu nie zejdzie, a już ma nabywcę, bo nawet z rysunku ostatnimi czasy pewien proboszcz zamówił kilim do kościoła. Ale jesteśmy w położeniu o tyle szczęśliwszem od innych pracowni kilimczarskich, że mamy artystę z krwi góralskiej po ojcu i matce, po góralsku czującego

skiej, tysiące i tysiące polskich dusz pozostało pod zaborem czeskim. Cząstkę tylko polskiego Śląska i kilkanaście zaledwie wsi na polskiej Orawie i Spiszu udało nam się uratować i to tylko nadzwyczajnemi ofiarami całego kraju. I, niestety, musimy dziś z bólem serca powiedzieć że i na tym skrawku ważnym, bo za nim jest także dużo polskich dusz, Polska w ostatnich latach straciła bardzo dużo. Robota czeska tam idzie. A kto temu winien? Winno ogólne położenie Polski, które, niestety, ku Polsce nie nęci. Winien Rząd, że nie dość dbał o te kresy a przedewszystkiem, że zaniedbał tych, którzy najprędzej mogli lud ku Polsce pociągnąć — księży. Oto ks. Machaj niemal musiał wyjechać z Polski, bo nie miał tu co robić, a innym przy ich malutkich parafijkach często ubogich, bez gospodarstwa przyznawano, jak zresztą w całej Polsce po 70 marek (słownie siedemdziesiąt marek) miesięcznie, później po 6 tysięcy na utrzymanie. Przy skromnych lub żadnych dochodach z parafji to trochę za mało, zwłaszcza, że tuż za granicą husycki rząd czeski dawno już księżom katolickim płacił miesięcznej pensji 1.000 koron czeskich.

Stąd niechęć innych księży do księży „Polaków“, a wszystkich do Polski i opuszczenie skrzydeł, bo niestety wszyscy ludźmi jesteśmy.

Winien jest także i Książęco-Biskupi konsystorz w Krakowie.

Podobno początkowo nie chciano przyjąć parafij spisko-orawskich do diecezji krakowskiej. A do dziś zdaje sie, że te parafje to dla Konsystorza dzieci po pierwszej matce nieboszczce, bo inaczej nie można sobie tego wytłumaczyć, jak można było tak długo na Spiszu zostawić parafje bez kapłana, zostawić bez kapłana Piekielnik na Orawie, kiedy ci ludzie tak gorąco o kapłana Polskę proszą. Widocznie nie doceniają tam w Krakowie znaczenia księdza na kresach.

Gdzie jak gdzie, ale w krakowskiej diec, na kresy muszą się księża znaleść. Wszak wewnątrz diecezji niema zdaje się ani jednej parafji bez księdza. Już dawno powinien być katecheta w Lipnicy Wielkiej i w Jabłonce i dla Piekielnika musi się znaleść ksiądz nie inny lecz Polak. Interes Polski tego się domaga i on to powinien decydować, nie zdanie zaściankowe tego lub owego doradcy. Jeżeli zaś niema z czego się utrzymać, to trzeba ludność do tego zobowiązać i ludność się zobowiąże, byle jej tego księdza dano. Dać im zaś trzeba księdza tego, o którego oni tak gorąco proszą, bo taki chętnie widziany, będzie mógł najwięcej zrobić dobrego. Zresztą powinni tam pójść księża tacy, którzyby potrafili i swojem sercem i swoją głową przyciągnąć lud ku sobie, a za sobą ku Polsce, bo gdyby jeszcze rozczarował ich polski ksiądz, jak rozczarował ich polski konsystorz, to przepadli dla Polski może... na zawsze.

Dziwują się także ludzie, dlaczego Najp książe

---

i jak sądzę, zdolnego tworzyć artystyczne wzory kilimowe, w duchu czystej góralszczyzny. W każdym razie jeżeli tylko artyści górale, lub ci, którzy się dobrze wczuli w sztukę góralską będą nam dostarczali wzorów, będą miały nasze kilimy napewno typowy charakter, przez który odróżnią się od innych — ten charakter z czasem będzie się coraz więcej uwydatniał i utworzy pewnego rodzaju styl swoisty oryginalny.

Aby się wytworzył jakiś typ miejscowy, rodzimy ludowy, do tego dopomogą same dziewczęta kilimczarki, które z czasem powoli zaczną może same probować komponować wzory, co stanie się zwłaszcza wtenczas, gdy tutaj po domach góralskich zaczną wieszać kilimy na ścianach, kłaść jako kapy na łóżka i jako dywany, czy chodniki na podłogę — gdy kilimy zrobią się tutaj modne i staną się miejscową potrzebą. Czy do tego dojdzie, trudno prorokować, ale kultura idzie, wciska się do chat — nic nie jest wykluczone.

Nie chcemy zakładać jakiejś fabryki kilimów, ale dążymy do zaprowadzenia na Podhalu przemysłu domowego kilimowego, do tego, aby w każdej wsi było po kilka warsztatów kilimczarskich, aby je uprawiały sobie kobiety i dziewczęta na swoją własność i aby na nich na własny dochód pracowały. Nasze przedsięwzięcie powinno się udać, gdyż opieramy je na racjonalnych podstawach: 1. na potrzebie zarobku, 2. na wrodzonych zdolnościach ludu tutejszego, 3. na tem, że surowy materjał jest na miejscu. Wprawdzie obecnie używamy, tak jak wszystkie zresztą kilimczarnie, wełny kolorowej sprowadzanej z Bielska, a wełny tutejszej używamy niefarbowanej tylko gdy wypadnie na tła, ale nauczymy się czyszczenia i farbowania wełny z tutejszych owiec, założymy w Nowym Targu lub w Zakopanem farbiarnię i będziemy używać tutejszej przędzy lnianej. Przez to przyczynić się możemy do podniesienia hodowli owiec i uprawy lnu na Podhalu.

Biskup, bawi na Orawie, dał pozwolenie na odczytywanie ewangelji w kościołach po słowacku, kiedy ci ludzie bardzo dobrze po polsku rozumieją i bardzo chętnie polskiej mowy słuchają. Widocznie źle jest o tych sprawach poinformowany Najp książe-Biskup, bo inaczej On Biskup Patrjota z pewnością sprawy polskiej na kresach na szwank by nie narażał tą drogą, więc zwracamy uwagę na kresy południowe sferom, którym należy, z prośbą, by nad kresami czuwały, by kresów strzegły, by te ofiary krwi i mienia, jakie na odzyskanie kresów poszły, nie zginęły marnie, lecz owoc przyniosły.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie. W zakresie naszego życia wewnętrznego najważniejszemi wydarzeniami chwili obecnej są bardzo energiczne prace Komisarza oszczędnościowego, które objęły już kilka ministerstw. Wszędzie przeprowadza się zmniejszanie wydatków, ograniczając je możliwie najbardziej, starając się przytem o usunięcie zbędnych urzędów i urzędników. Zabiegi te wywołają zapewne tu i tam niezadowolenie, są jednakże konieczne, jeżeli Państwo polskie ma naprawdę uzyskać równowagę budżetową. W związku z temi pracami nad podniesieniem naszych finansów stwierdzić należy, że nie mają żadnej podstawy wieści szerzone przez niektóre pisma, jakoby zawiodły pożyczki zagraniczne dla Polski. Właśnie minister Skarbu odbywa podróż zagraniczną, której wyniki wnet się pokażą.

W Lidze narodów mają się odbyć wybory do Rady tej Ligi. Dotychczas nie zasiadał w niej przedstawiciel państw wschodnioeuropejskich. Obecnie o to miejsce zabiegali Czesi dla swego ministra Benesza, lecz obrady państw zainteresowanych wysunęły jako równorzędne 2 kandydatury naszego delegata Skirmunta i Benesza. Pod obrady Ligi narodów weszła również **Sprawa Jaworzyny**, lecz rozstrzygniętą zostanie dopiero w grudniu, gdyż uchwalono przedtem odesłać ją do Trybunału międzynarodowego w Hadze w celu zbadania strony prawnej tej kwestji, t. zn. sprawy orzeczeń komisji delimitacyjnej, Rady Ambasadorów i t. d., a dopiero potem rozstrzygnie ostatecznie Rada Ligi narodów. O ile niepomyślne dla nas jest odwlęczenie się rozstrzygnięcia przez odesłanie sprawy do Hagi, to pociechą pewną jest, że będzie sprawę referował delegat hiszpański Quinones de Leon. Opinja ogółem wypowiada się za Polską, której słuszność i zgodliwość odbija rażąco od zachłanności czeskiej.

Naprawa waluty w Gdańsku. W ubiegłą sobotę podpisali w Genewie przedstawiciele Polski i Gdańska umowę w sprawie przyszłej waluty gdańskiej. Najważniejsze punkty umowy są następujące:

Stworzyć jednak musimy odpowiednią a silną organizację tego przemysłu domowego. Mianowicie taki przedstawiam projekt:

W Zarządzie głównym Związku Podhalan tworzy się „Sekcja przemysłu artyst. na Podhalu", która obejmuje kierownictwo i adminisrację. Każde ognisko Zw., gdzie już istnieje, tworzy również taką sekcję przemysłową i zajmie się organizacją kilimczarstwa u siebie, t. j. przedewszystkiem urządzeniem kursu kilimczarskiego. Na kurs mogą się zapisywać tylko członkinie Związku, a więc każda Podhalanka musi najpierw zapisać się do Związku. Gdzie niema Ogniska Zw., a okaże się chęć do kilimczarstwa, zapisze się chętnych i chętne najpierw do Związku — czyli założy się Ognisko, a potem na kurs.

Sekcja przemysłowa przy Zarządzie głównym Zw. będzie się troszczyć 1. o dostarczanie warsztatów, 2. wełny farbowanej i przędzy lnianej, 3. artystycznych wzorów opartych o ludową sztukę podhalańską, 4. o kalkulację kupiecką i o zbyt gotowego towaru. Cała organizacja będzie więc mieścić się w łonie naszego Związku, w czem będzie gwarancja, że niepożądane żywioły nie zepsują nam sprawy.

Do zakładania kursów kilimczarskich po wsiach potrzebne będą instruktorki czyli nauczycielki, otóż, aby je mieć w dostatecznej ilości, otworzy się w N. Targu kurs instruktorek, kilkumiesięczny, może jednoroczny, do czego dopomoże nam rząd, jak nam to przyrzekł delegat ministr. Kultury i Sztuki p. Dr. Lankau. Mamy nadzieję, że nietylko rząd ale i całe miejscowe społeczeństwo pójdzie nam w pracy na rękę, bo tu idzie o dobro społeczne, o narodową kulturę.

Na razie Sekcje przemysłowe Zw. Podhal. zajmą się tylko przemysłem tkackim, a w przyszłości da Bóg, może niedalekiej, przemysłem drzewnym i innemi, jakie się okażą potrzebne i pożyteczne.

Koniec.

Gdańsk wprowadza u siebie guldena wartości i franka złotego lub 1/25 części funta szterlinga, który będzie miał obieg w Gdańsku, z wykluczeniem marki niemieckiej. Podstawę dla tej waluty będzie stanowił bank emisyjny, w którym mogą wziąć udział i banki polskie do wysokości 25—30% całego kapitału. Marka polska zachowuje swe prawa w Gdańsku, a kiedy Polska założy swój bank emisyjny i wypuści swoje pieniądze oparte o podkład złoty, to wtedy wedle konwencji paryskiej może nastąpić unifikacja monetarna, czyli jednolita waluta, a więc polska w Polsce i Gdańsku.

Zgoda francusko angielska Przewodniczący Rad ministrów angielskiej i francuskiej pp. Baldwin i Poincaré odbyli narady w Paryżu, które zakończyły się obopólnem porozumieniem, Anglja nie będzie się sprzeciwiała zajęciu Ruhry przez Francję aż do uregulowania wypłaty odszkodowań niemieckich, a Francja zamieni zajęcie wojskowe na cywilny zarząd. Nadzieje niemieckie na niezgodę francusko-angielską jeszcze raz zawiodły.

Listy.

Międzyczerwienne, w wrześniu 1923. r.

SZANOWNA REDAKCJO!

Po przeczytaniu wstępnego artykułu w naszej ukochanej „Gazecie Podhalańskiej“ z dnia 9-go września b r. Nr. 37. p. t. „Do szkoły“ ośmielam się skreślić parę słów w sprawie szkół w mej gminie Zachęcił mię do tego w dniu 12/8. b. r. na Zjeździe Podhalan w Chochołowie pewien „pan“, który mówił „aby pisać do „Podhalanki“, jak kto może i umie, a oni to już poprawią i uzupełnią.

Bardzo mię dziwi, że takie gminy bogate i honorne jak Poronin, Szaflary i Kowaniec nie mają swoich szkół względnie lokali na pomieszczenie szkoły, gdy nasza gmina, oddalona około 16 klm. od Nowego Targu, zapomniana, że mało ją kto zna, ma dwie piękne szkoły: jedna murowana z cegły, a druga z drzewa, mniej więcej w stylu zakopiańskim. Dosyć my się napracowali około nich, ale je mamy. Pozwolę sobie, jak będę umiał, opisać najpierw dolną szkołę, murowaną z cegły.

Kiedy przed wojną jeszcze około 1910 r. zaczęto nawoływać, by szkoły fundować, względnie lokale najmować pod szkoły, naszym urzędnikom wpadło to bardzo do głowy. Zaczęli radzić nad tem, jakby to było lepiej. Byli i tacy, co gadali: „E, kieby nom ta dali spokój z tom szkołą, toby lepiej było“. No ale z tego do tego: jedni radzili budynki najmować, drudzy zaś, aby plac kupić i szkołę budować albo sami swoim kosztem lub też starać się o subwencję u rządu. No i przecie przekabacili ci, co chcieli plac kupić i szkołę budować, bo powiadali: „na cóż mamy płacić rok rocznie od budynków, kiedy przecie możemy mieć szkołę, jak się weźniemy do kupy“. Wtedy był wójtem Jędrzej Rapacz „Śliwa“. Boże świeć nad jego duszą, bo już nieboszczyk. I uchwalili na radzie gminnej kupić plac. Ogłosili to, znalazły się zaraz dwa place w pięknem położeniu oba, ale jeden droższy, drugi tańszy. Kupili tańszy od J. Michniaka, ówczesnego kandydata na sekretarza gminnego, rodem z Cichego, (a tu się przyżenił) Ale cóż kiedy się potem okazało, że ten kawałek był jego żony ojca, a nie jego. Dopiero trzeba było pięknie prosić ojca, by to sprzedał względnie zrzekł się tego zięciowi. I tak to szło — plan szkoły już był, kosztorys i t. d. starania o subwencję u rządu. Rząd zdecydował się dać subwencję 14000 koron (a 3000 koron miała dać gmina) pod tym warunkiem, że gmina przedłoży Radzie Szkolnej krajowej kontrakt kupna i sprzedaży tego placu do dnia 30/X. 1912 r. Co się okazuje? Gmina nie mogła przedłożyć zatwierdzonego kontraktu na oznaczony termin, bo ojciec zięciowi zrzec się nie chciał lekkomyślnie i subwencja u rządu przepadła. Lepiej było kupić droższy plac od prawego właściciela i subwencję mieć ale to już tak zawsze bywa. Dopiero po pewnym czasie ojciec zięciowi zrzekł się i kupno doszło do skutku, ale subwencji już nie mogli wykołatać większej. Później wykołatali jakąś tam snbwencję, ale małą, resztę pokryła gmina dając drzewo, pieniądze i robociznę. No i w roku 1914 szkoła stanęła pod dachem. Dalszej budowie przeszkodziła wojna Dopiero po wojnie zabraliśmy się do roboty i już trzeci rok nauka odbywa się w nowej szkole. Wielką usługę oddał przy wykończeniu tej szkoły Józef Mateja, zastępca wójta, któremu się należy wdzięczność, bo namozolił się dosyć około dostarczenia robotników, furmanek, przy sprowadzaniu materjałów i t d. sam na czele szedł lub jechał, gdzie wypadało, dając przykład drugim, że jako urzędnik potrafi rozkazywać, ale i robić. I dziś mamy piękną szkołę, w pięknem położeniu, obwiedzioną parkanem, przy niej kawałek pola, szopę na krowę, porządną drewutnię; wrazie deszczu lub zawiei śnieżnej jest gdzie i konia z wozem schować

gdy ksiądz przyjedzie na religię. Drugą zasługę około upiększenia szkoły ma kierownik jej p. J. Knapczyk „Duch“. On się postarał o to, że koło parkanu, szkoły, szopy, wychodków, drewutni, nawet koło studni są posadzone drzewka jakoto: lipy, jasiony, jawory, skorusze, kasztany, brzosty, śliwy, jabłonki, świerki sadzone dopiero tego roku na wiosnę, ale wszystko ładnie się przyjęło. Sam sadził z dziećmi jak mógł i to w porządku. Trochę drzewek dali ludzie, o resztę sam się postarał, ale dokonał tego, że obsadził ładnie. Tak my przyszli do posiadania ładnej szkoły, do której uczęszcza około 80 dzieci.

Pod drugą szkołę w górze też kupiła gmina plac, lecz na drugą nie można było żadnej subwencji wydobyć. Teraz po wojnie postanowiła gmina budować ją swoim kosztem z drzewa i już jest blisko ukończenia. Da Bóg to w roku przyszłym już się nauka będzie odbywać w nowej szkole, ale dzieci się uczą we wynajętym budynku i tak na 930 dusz mamy dwie szkoły. Gmina nasza ciągnie się na przestrzeni 7 i pół kilometra. Dolna część gminy należy do parafji Miętustwo, a górna do Nowego Bystrego. Wydatki ma gmina na obie parafje.

Mamy też w naszej wsi i dwie karczmy t. j. u Maćka i u Bartka. Sklep Kółka rolniczego i dwa sklepy zwykłe. Żyda nie mamy żadnego, bo starzy Mośkowie u Sabałów pomarli, a młoda żydóweczka Estera się przechrzciła i wyszła za katolika i pracuje na roli, jak może.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom Gazety Podhalańskiej i Szan. Redakcji oraz dołączam „Niedźwiedzi“ uścisk dłoni.

W. M.

Szan. Czytelników prosimy o więcej listów ze wsi. Redakcja.

KRONIKA

Przykre stosunki w naszym szkolnictwie ludowem na Podhalu Dowiadujemy się, że w Poroninie z powodu braku sal szkolnych, zupełnie nie udziela się nauki, a 4 siły nauczycielskie są z tego powodu na przymusowym urlopie. Niech żyje analfabetyzm. W salach, gdzie poprzednio odbywała się nauka, urządza się obecnie nabożeństwo, gdyż po spaleniu się kościoła, nowego jeszcze nie ukończono. W Szaflarach natomiast, o ile słyszymy, już wynajęto jedną salę na naukę, brak jeszcze jednej. W Nowym Targu na Kowańcu podobno już także wynajęto odpowiednią salę na szkołę.

Pogrzeb ś. p. Gątkiewiczowej, wdowy po nauczycielu szkół powszechnych w Nowym Targu, odbył się dnia 17. b. m. przy bardzo licznym współudziale reprezentantów Starostwa, Rady Szkolн. Powiat., Gimnazjum, Szkół powsz. oraz miejscowej publiczności. Zmarła pozostawiła kilkoro nieletnich dzieci, które obecnie zostają zupełnie bez opieki i środków materjalnych do życia, gdyż o pensji sierocej szkoda nawet wspominać. Za życia nie mogąc wyżyć z marnej pensji wdowiej, pracowała zmarła początkowo w biurach Starostwa w Nowym Targu, a ostatnio w Inspektoracie szkolnym, która to praca zabierała jej prawie cały dzień z wielką szkodą dla wychowania nieletnich dzieci. Nie jest to zachęcającym przykładem dla mających zamiar młodych ludzi poświęcić swoje siły i zdrowie zawodowi nauczycielskiemu. Tem się też tłumaczy coraz większy brak ukwalifikowanych ludzi w służbie państwowej.

Komitet z ludzi dobrego serca zajął się pogrzebem i dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownie ofiarowali usługi, robotę, materjały.

Drzewka owocowe jabłonie, tudzież lipy i jesiony posiada jeszcze w niewielkiej ilości Związek Podhalan. Nabywcy zechcą zgłosić swoje zamówienia u Dyrektora gimn. w Nowym Targu p. Jakóba Zachemskiego. Nadmieniamy, że z powodu braku funduszów już teraz więcej drzewek nie sprowadzimy. Pierwszeństwo przy zakupnie mają zamawiający naprzód. Sprowadzeniem drzewek moglibyśmy się zająć tylko w tym wypadku. gdyby gminy zebrały sobie zamówienia na cały wagon t j. 2 do 3 tysięcy drzewek i zebrały potrzebną gotówkę. Sprowadzeniem takiego wagonu zajęlibyśmy się oczywiście bezinteresownie.

Odpust w Pieniążkowicach odbył się przy bardzo licznym udziale parafjan odrowąskich i przybyszów z dalszych okolic.

Ludzie po sumie rozglądali się przed kościołem myśląc, że p poseł Maślanka podobnie jak zeszłego roku — i teraz wygłosi mowę. Niestety napróżno gorliwi oczekiwali. (Nie przyszedł.)

Na kogo P. Bóg to i wszyscy święci. Donoszą nam, że B. Sieczkę gospodarza w Odrowążu, ostatniemi czasy złodziej doszczętnie okradł, wyrządzając mu niezmierną szkodę — a na domiar złego, tego samego gospodarza skazano

na dłuższy areszt, jako że kupił krowę i w tym samym dniu odsprzedał ją, zarabiając większą sumę pieniędzy. — Ponadto skradziono tu jednej gospodyni 16 desek przygotowanych na podłogę budującego się domu, a J. K. Galowi skradziono beczkę. Złodziejaszki nie próżnują, a powinni wiedzieć, zwłaszcza ten ostatni miejscowy, że niedługo będzie wykryty. Lepiej zawczasu właścicielowi beczkę odnieść.

Jałowiec (jagody) dojrzały i czysty, żywicę (smołę) z drzew suchą, czystą kupuje po najwyższych cenach kupiec w Nowym Targu p. Jurkiewicz Henryk w Barze, ul. Kolejowa 15. Za jałowiec płaci kupujący tyle, co za jęczmień na wagę. Dobry a łatwy zarobek nawet dla dzieci. Zachęcamy jak najgoręcej do zajęcia się zbiórką i sprzedażą jałowca i smoły.

Do opisu bitwy pod Harklową w poprzednim numerze Gazety Podh. dodać wypada, że powodem burd, pijatyk i bitek przez parobczaków z Waksmunda wyprawianych jest odbyt na drzewo, które parobczaki a nawet pastuchy gospodarzom z lasów nocami kradną i handlarzom drzewo za wódkę sprzedają, a ojciec nie zapyta, gdzie synalek z koniem się obraca i skąd pieniądze na wódkę bierze, a matusia powie: mój syn obyrtny, o pieniądze na wódkę nie prosi, bo się umie postarać.

Na bursę gimnazjalną złożyli WP. Wilhelm Torbe 250000 Mk. Ks. Hilary Kocańda prob. w Dobrej 50000 Mkp, za które Zarząd bursy składa serdeczne podziękowanie. P. Wojciech Drozd 50000 Mk nieprzyjęte honorarjum przez Dra, Wasiewicza.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. złożyli p. Rachwał Antoni 11 000 Mk. Ks. Dusza Józef 11000 m.

Na fundusz Gaz. Podhal. złożył Ks. Hilary Kocanda 25 000 Mk.

Na sprowadzenie bibljoteki z Wiednia złożyli p. Józef Dorawski 100 000 mk., p. prof. Józef Szaflarski 200000 mk. PP. Janowie Pitoniakowie 100.000 mk P. Zofja Schlesinger 50 tysięcy. P. prof. Zygmunt Lubertowicz 10 tysięcy mk. P. Bron. Massatsch 50 tysięcy mk

Emigracja do Ameryki wstrzymana. Urząd emigracyjny zawiadamia, że konsulat amerykański wstrzymał wszelkie wizy dla emigrantów, gdyż liczba emigrantów przewidziana na rok 1923/24 została całkowicie wyczerpaną.

Pożar kopalni Reden. O powstaniu ognia w kopalni Redena donoszą gazety następujące szczegóły: We czwartek pod wieczór, dwaj górnicy na chodniku wschodniej części kopalni, na poziomie 170 m., dokopali się do ściany, graniczącej z komorą, dawniej już zamkniętą, wydającą gazy trujące. Silny wybuch dynamitu wyrwał otwór do komory, z którego poczęły wydobywać się gazy, wydostając się na chodnik powietrzny i spowodowały pożar. O wypadku zawiadomiono natychmiast sztygara, który niezwłocznie zaalarmował robotników i rozpoczęła się walka z żywiołem. Z powodu braku odpowiednich przyrządów do gaszenia ognia, gazy objęły wkrótce całą kopalnię. W akcji ratunkowej wzięli udział sztygarzy oraz szkoła ratownicza. Od godz. 1 do 3. wydobyto 27 ofiar katastrofy. Jedna osoba zmarła w szpitalu. Dotychczas nie rozpoznano jeszcze pięć ofiar. Ustalono, że w kopalni pozostał jeszcze sztygar oraz dwóch dozorców. Liczba brakujących jeszcze nie ustalona. Ogólna liczba ofiar nie przekracza 40. Ze szybu wydobywają się kłęby dymu, co świadczy o szerzeniu się jeszcze pożaru. Z pomocą doraźną pospieszyła policja pań. pow. będzińskiego, składając sumę 4 miljonów na rzecz ofiar katastrofy.

Szkoła w Szaflarach. Dowiadujemy się z przyjemnością, że dzięki zabiegom P. Wojciecha Kamińskiego wynajęto jedną salę na szkołę, może się znajdzie i druga. A Poronin czy nie pójdzie w ślady Szaflar i Międzyczerwiennego?

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy śp. Emilji Gątkiewiczowej oddali ostatnią przysługę mianowicie: WP. Dr. Türschmidowi. Dr. Mechowi, Dr. Z. Goldnerowi, Siostrom Serafitkom, Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Prałatem Krawczyńskim na czele, Nauczycielstwu, jakoteż wszystkim za okazaną pomoc i współczucie w bolesnej stracie drogiej naszej matki składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Dzieci.

Powiatowe Koło Związku inw. wojen. Rzeczypospolitej Polskiej w N. Targu

— — urządza — —

Walne Zgromadzenie

dnia 7. października br. o godzinie 2-ej popołudniu w Domu ludowym (Sokół plac Słowackiego) w Nowym Targu według następującego

PORZĄDKU DZIENNEGO:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3) Sprawozdanie komisji ezkontrującej.
4) Wybór Zarządu i Wydziału.
5) Dowolne wnioski członków.

Nowy Targ, dnia 26/IX 1923.

Sekretarz: *B. Lipkowski*

Przewodniczący: *Stanisław Rajski.*

Einhorn Natan z Nowego Targu ur. 1902 zgubił kartę demobilizacyjną, którą się unieważnia.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę

Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby jednego prenumeratora.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu